

Wrzesińskie powiatowe silva rerum



„Silva rerum” znaczy dosłownie „las rzeczy”, a w rozumieniu stosowanym od kilku wieków oznacza zbiór rozmaitych wiadomości albo utworów różnej treści. W dawnej Polsce nazwą „silva rerum” określano księgę domową lub rodzinną, w której członkowie bliższej i dalszej rodziny oraz goście dorywczo i okazynie w różnej formie zapisywali, czy nawet komentowali, ważne i mniej ważne wydarzenia, głównie rodzinne. Do takiej właśnie formy nawiązuje prezentowane tutaj „silva rerum”, które powstało jako zbiór różnych wiadomości zamieszczonych na łamach „Orędownika Wrzesińskiego” w latach 1920-1939.

W Miłosławiu i okolicy (1)

1926 (lipiec)

Nieuczciwy burmistrz

Rada Miejska Miłosławia wystosowała do prokuratury Sądu Okręgowego w Gnieźnie w dniu 20 lipca br. doniesienie obwiniające burmistrza Władysława W. o liczne nadużycia na szkodę miasta. Nadużycia te pozostawały długo niewykryte, albowiem komisja miejska złożona z czterech radnych, która co miesiąc kontrolowała stan kasy miejskiej, czyniła to zbyt powierzchownie, mając zbyt wielkie zaufanie do burmistrza. Pogłoski jednak coraz uprzejwsze o nadużyciach w Magistracie spowodowały, że burmistrz wezwawszy do swego mieszkania sekretarza miasta J.T. i asystenta J.T., usiłował zmusić ich do podpisania oświadczenia, że o żadnych nadużyciach nie wiedzą. Nie udało się to, bo wymienieni odmówili i zawiadomili o zajściu Radę Miejską. Wszczęto dochodzenia, które wykazały, jak burmistrz gospodarował majątkiem miasta. I tak kupował towary dla siebie, sumy zaś niezapłacone kazał wpisywać na rachunek Magistratu. Gdy ktoś ofiarował miastu 3 cetnary żyta, burmistrz wysłał je żonie. Ponadto przywłaszczył sobie szereg sum nadesłanych dla miasta. Uczestniczyli też w nadużyciach kamelarz (kasjer miejski) oraz komornik miejscowy, których onegdaj aresztowała policja i oddała do dyspozycji władz sądowych w Gnieźnie.

1928 (wrzesień)

Ulica Kościelskiego

Magistrat w porozumieniu z Radą Miejską powziął uchwałę zamianowania Pana Władysława Kościelskiego z Bugaju, właściciela dóbr miłosławskich, honorowym obywatelem miasta Miłosławia w dowód wdzięczności za okazywaną miastu pomoc. Uroczysty akt ogłoszenia i wręczenia dyplomu odbył się w dniu 12 września 1928 roku w biurze Magistratu w obecności członków Magistratu i Rady Miejskiej. Równocześnie zmieniono nazwę ulicy Zamkowej na ulicę Józefa Kościelskiego za zasługi wobec miasta i społeczeństwa przez św. pamięci Józefa Kościelskiego, ojca obecnego honorowego obywatela miasta Miłosławia Władysława Kościelskiego.

1930 (czerwiec)

O radnym wykonującym uchwałę

Radny miasta Miłosławia Franciszek P. uchwalili na tajnym posiedzeniu jednogłośnie przyjąć sobie, jako bezrobotnemu z pomocą i wyprawić takim kosztem święta – Zielone Świątki. Będąc zaś byłym obrońcą ludu robotniczego z partii PPS dobrał sobie do kompanii robotnika Michała M., by i ten coś skorzystał. W sobotę dnia 7 bm. pod osłoną nocy między 12 a 1 udali się obaj do zagrody robotnika R., by wykonać uchwałę, wiedząc, że tenże nagromadził trochę zapasów na wesele córki, które miało się odbyć dnia następnego. Syn i przy-

szły zięć p. R., czyniąc jeszcze różne przygotowania do wesela, usłyszeli szmery. Wyszli więc stwierdzić przyczynę, no i zastali p. radnego przy wyłamywaniu drzwi do piwnicy. Radny wziął nogi za pas i w zboże, jak zajączek, ale strzelcy nie spoczęli, aż zajączka łakomego na kielbaskę i placki weselny w osobie p. radnego nie pochwycili i nie oddali w ręce Policji Państwowej. Pan P., wielki obrońca ludu pracującego z partii PPS, w ubiegłym roku rzucił tę partię i przystąpił do partii NPR (antysocjalistycznej), z której w wyniku ostatnich wyborów do Rady Miejskiej wszedł jako radny.

1934 (styczeń)

Z powodu braku ratusza

Magistrat miłosławski, który nie posiada ratusza, odnajmował lokale w nieruchomości „Bazar”. Zwyczajem niektórych lokatorów nie płać od dwóch lat czynszu dzierżawnego, z powodu czego urosła należność przekraczająca kwotę 2.000 złotych. Właściciel monitorował o tę pretensję (roszczenie) kilkakrotnie, zawsze jednak bezskutecznie. Wreszcie umilkła na ten temat obustronna „wymiana myśli” i Magistrat z chwilą wygaśnięcia kontraktu najmu z całym spokojem i prawdopodobnie czystym sumieniem zabierał się do wyprowadzki. Tymczasem pech chciał, że w tej chwili nadjechał czujny właściciel i wzięwszy paru ludzi na mocy § 561 k.c. bez pomocy komornika zajął magistrackie maszyny do pisa-

nia i inne ruchomości przysługujące mu tytułem zastawu. Powstała mała awantura – obydwie strony zażądały pomocy policji, która stanęła oczywiście po stronie Magistratu i spisawszy odpowiedni protokół, zażądała wydania zajętych przedmiotów. Właściciel będąc w prawie, oparł się żądaniu policji i po dłuższej „interpretacji” odnośnego paragrafu, a zwłaszcza na podstawie pewnej „praktyki”, doszedł wreszcie z policją do względnego porozumienia. Nie trzeba zaznaczać, że sprawa powyższa jako pierwsza tego rodzaju osobliwość w Polsce stała się dla miasta i szerokiej okolicy sensacją, którą w Nowym Roku (1934) żyje tutejsze obywatelstwo.

1927 (lipiec)

Mikuszewo i Chlebowo

Chlebowo. W sobotę 9 lipca około godziny 4 po południu przechodziła przez wieś Chlebowo i okolicę trąba powietrzna z silnym gradem. Grad, który padał około 20 minut, zniszczył całe polacie zboża i okopowych i pozabijał wiele ptactwa w powietrzu. Huragan powywracał płoty i powyrywał drzewa od 50 cm średnicy z korzeniami, łamiąc je jak zapalki. Gospodarzom Durczakowi i Vogtowi zostały wyrwane i zdruzgotane stodoły. Mieszkańcy gminy Chlebowo ponoszą ogromne straty.

Mikuszewo. 9 lipca około 4 po południu wiatr południowo-wschodni przypędził białawą chmurę, która

po dwukrotnym krótkim grzmocie i towarzyszącym mu deszczu naznańczyła potem swój złowrogi pochód niszczycielskim w skutkach okropnym gradem. O ilości spadłego gradu świadczy fakt, że po przejściu burzy w zacisznych miejscach leżał tenże warstwa grubości 25 cm. Wielkość gradu wahała się od wielkości pudełka do zapalek do wielkości bobu i fasoli a nawet, jak twierdzą wiarygodni właściciele ziemscy, spadały bryły wagi około pół funta, które trudno było objąć jedną dłonią. Burza wyrządziła znaczne szkody w gospodarstwach domowych, zabijając kaczki, kurczęta z nawet dorosłe gęsi, które nie zdążyły się schować przed spadającymi kawałami lodu. Wszystkie okna w szybach zwróconych w kierunku wiatru zostały powybijane. Aleje owocowe straciły wszelki tegoroczny zbiór, około 100 drzew przydrożnych i w poszczególnych ogrodach zostało wyrwanych lub złamanych. Straty w poszczególnych zbożach obliczano od 80% (żyto) do 100% (pszenica). Stratę ponoszą nisko ubezpieczeni, wielką zaś nieubezpieczeni zupełnie.



Marian Torzewski



Pałac w Miłosławiu przed II wojną światową



Zrujnowany budynek w połowie XX wieku